



# PÓJDŹ ZA MNĄ

Mt 8,22

SNE Maryi Królowej Aniołów w Zabrze przy kościele p.w. św. Kamila,

17 czerwca 2021, nr 61

## Błogosławiona Laura Vicuña

### patronka nastolatków i rozbitych rodzin

**Laura Vicuña była wyjątkową kobietą. Jej dzieciństwo było naznaczone wieloma trudnościami, ale ona się nie załamała.**

Wręcz przeciwnie, pokazała, że czystość i świętość to wartości nadrzędne, którym trzeba podporządkować swoje życie. Jej historia stanowi dowód na to, że cierpienie oddane Bogu przynosi dobre owoce.

#### Kim była błogosławiona Laura?

Dziewczyna urodziła się w Santiago (Chile) w 1891. Razem z siostrą wychowywano ją w wierze katolickiej. Rodzina żyła w zgodzie, ale spokój zakłóciła nagła śmierć ojca Laury. Matka kobiety, Mercedes, zdecydowała się wyjechać do Argentyny. Za radą księdza wysłała swoje córki do kolegium salezjanek w Junín de los Andes w Patagonii, gdzie pod okiem sióstr zakonnych przygotowywały się do przyjęcia I Komunii Świętej i bierzmowania.

#### Trudne życie rodzinne ofiarowane Bogu

Będąc w zakonie, Laura wzrastała w wierze, ale kiedy wracała do domu, ogarniał ją smutek. Jej matka weszła w nieformalny związek z Manuelem Morą, właścicielem hacjendy. Choć człowiek ten miał pieniądze i wpływy, był bardzo porywczy i okrutny. Laura widziała, że jej mama żyje niezgodnie z Bożymi przykazaniem. Zdawała sobie sprawę, że brak ślubu oddala ją od Boga. Nie chciała, żeby jej mama umarła w grzechu. Postanowiła zawierzyć tę trudną sytuację Najwyższemu. Cierpienie sprawiło jej również postępowanie ojczyma, który zaczął ją napastować. Ona z kolei nie chciała mu ulec, więc Manuel był wobec niej agresywny.

W 1902 r. Laura wystąpiła z prośbą o przyjęcie jej

do postulatu sióstr salezjanek. Ponieważ znano ją z przykładowego życia, wyrażono zgodę na jej wstąpienie do zakonu.

**Dziewczyna złożyła więc śluby ubóstwa i posłuszeństwa, a po rozmowie ze spowiednikiem zdecydowała się ofiarować swoje życie Bogu, prosząc o nawrócenie dla swojej matki.**

Wkrótce po tym zdarzeniu Laura zaczęła chorować. Cały czas starała się jednak jak najlepiej wypełniać swoje obowiązki, łącząc pracę z modlitwą. Wszystkie codzienne czynności oddawała Bogu. Siostry salezjanki wspominają ją jako osobę zanurzoną w modlitwie, chętną do pomocy i dojrzałą w wierze.

#### Nawrócenie matki

Laura Vicuña zmarła w styczniu 1904 r. Była pobita przez swojego ojczyma. Miała wówczas 13 lat. Tuż przed śmiercią wyznała swojej mamie, że ofiarowała swoje życie w jej intencji. Kiedy Mercedes zrozumiała, jak wiele jej córka dla niej poświęciła, nawróciła się. Laura umarła szczęśliwie, ponieważ wiedziała, że jej modlitwy zostały wysłuchane. Cieszyła się, że na łożu śmierci zobaczyła swoją matkę wpatrzoną w Boga.

#### W 1988 r. papież Jan Paweł II ogłosił Laurę Vicuña błogosławioną.

Dziewczyna jest uważana za patronkę nastolatków i rozbitych rodzin. Na jej grobie widnieje napis: „Życie jej było poematem czystości, miłości i ofiary wobec matki”.

Magdalena Ślaska

### **Kiedy się Ojciec nawrócił i co spowodowało, że zdecydował się Ojciec zostać duchownym?**

Takie pytanie zawsze wprawiało mnie w lekkie zakłopotanie. Zazwyczaj myślałem: „Nie nawracałem się, bo nie było takiej potrzeby. Zawsze wierzyłem w Boga, więc z czego, na co i jak miałbym się nawracać?” Dopiero po latach formacji uświadamiam sobie, że tak naprawdę to proces mojego nawrócenia ciągle trwa. Czasami przyspiesza, coś się w tej materii dzieje, czasami jakby zastyga w martwym punkcie, innym zaś razem dotyka go jakiś regres. Tak więc moje nawrócenie ciągle trwa.

Ale rozumiem, że pytanie, choćby w domyśle, zakładało określenie jakiegoś momentu czy wydarzenia. I rzeczywiście każdy przecież proces – nawrócenie również – składa się z jakichś punktów zwrotnych, czynników. Więc żeby nie pozostawić tego pytania bez jakiegoś „smaczku” chcę przywołać pewne wydarzenie z dzieciństwa, które można by nazwać takim „nawróceniem”.

W dzieciństwie niezbyt chętnie chodziłem do kościoła. Pamiętam nawet kilka takich scen, kiedy swoim zachowaniem i niecierpliwością w kościele doprowadziliśmy mamę na skraj nerwów. Później, kiedy podrośliśmy, dostawaliśmy 2 zł na składkę i mieliśmy iść do kościoła już bez opieki. Oczywiście nie docieraliśmy do celu. Często ten czas spędzaliśmy w parku albo na łąkach przy kościele. Niekiedy mój starszy brat i jego koledzy, za pieniądze przeznaczone na ofiarę kupowali papieroski. Mieliśmy doskonałe wyczucie, kiedy kończy się Msza św., więc szliśmy, żeby spytać kuzynkę, kto zbierał kolektę, który ksiądz odprowadzał i co mówił na kazaniu, bowiem często po powrocie do domu odbywał się swego rodzaju egzamin, aby zweryfikować, czy byliśmy w kościele. Zazwyczaj zdawaliśmy go śpiewająco. **Ale było właśnie jedno takie wydarzenie, które mógłbym nazwać „Bożym wstrząsem”,**

„interwencją niebios”, w której Pan Bóg się o mnie upomniał. Pewnej niedzieli, po raz kolejny, zamiast uczestnictwa we Mszy św., leżeliśmy sobie na zielonej trawce za kościelnym ogrodzeniem. Niespodziewanie na ścieżce pojawił się pracownik probostwa (gospodarz), niejaki Pan Roszak. Niósł litrowe butelki na mleko w takiej żyłkowej siatce (starsi wiedzą o czym mowa). Kiedy nas zobaczył, od razu wiedział, że to „mszalna bumelka”. Jeszcze dziś słyszę brzęk tłukących się butelek, które wyrzucił z siatki, po czym zaczął krzyczeć: „Tu was posłali rodzice, czy do kościoła?”, przy czym lał nas bez opamiętania tą żyłkową siatką, a my uciekaliśmy w popłochu.

Pamiętam, że wraz z moim kolegą, przerażeni wbiegliśmy do kruchty kościoła, co wywołało zdziwienie stojących tam mężczyzn. Schowaliśmy się między nimi i skuliliśmy jak wystraszone myszki. Nigdy dotąd nie miałem tak pobożnie złożonych rąk do modlitwy i nigdy nie modliłem się tak głośno i gorliwie jak wtedy. W duchu prosiłem Boga, żeby tylko Roszak nie wpadł tutaj z tą siatką, i nie lał mnie przy wszystkich.

Jak myślicie, czy był to moment nawrócenia? W jakimś sensie tak, bo moja więź z Kościołem od tamtego wydarzenia zaczęła zdrowieć, znalazłem w nim wreszcie swoje miejsce. Od tego momentu było już tylko lepiej. Tak sobie myślę, że ten Roszak chyba w ogóle nie ma świadomości, że mnie nawrócił. Ta obecność w Kościele z czasem była coraz żywsza i gorliwsza. Po jakimś czasie zostałem ministrantem, wstąpiłem w szeregi Oazy, a na jakimś etapie, jeszcze w szkole podstawowej, pojawiło się pragnienie kapłaństwa, które z dnia na dzień było silniejsze i wyraźniejsze.

### **Jak Ojciec odczuwa Bożą obecność na co dzień?**

Niekiedy bardzo intensywnie i owocnie, ale bywa, że czuję przygnębiającą posuchę i pustkę. Niemniej nigdy nie wątpię w to, że

Bóg jest ze mną, chociaż mój duch bywa na tyle ociężały, że pojawiają się problemy z odczuwaniem tej obecności, ale to już nie wina Pana Boga. Może dopowiem, że Boża obecność jest dla mnie wyraźnie odczuwalna we wspólnocie, wspólnotowej modlitwie, w uwielbieniu. Równie intensywnie czuję Boga w pięknie świata, w kolorach, zapachach itd.

### **Czy doświadczył Ojciec uzdrowienia fizycznego bądź duchowego?**

O tak! Żeby nie nadużywać cierpliwości czytelników powiem o jednym uzdrowieniu duchowo-fizycznym z nałogu palenia. Przygodę z papierosami, o czym wspomniałem wyżej, zacząłem dość wcześnie. W podstawówce popalałem w ukryciu, w liceum oswajałem rodziców z faktem, że papierosy leżą u mnie w pokoju i jest to zjawisko naturalne oraz prawidłowe. Może to nie zabrzmiało zbyt optymistycznie, ale na dobre rozpałem się w Zakonie, będąc już na studiach.

Było palące towarzystwo, a do tego kawa. Czy trzeba mówić coś więcej? Przez dwadzieścia lat paliłem nałogowo i dużo, do tego stopnia, że na krótko przed uzdrowieniem paliłem ponad dwie paczki dziennie. Koszmar. Nigdy nie podejmowałem ani postanowień, ani prób zerwania z nałogiem. Czuję się niekiedy źle, wręcz przepalony papierochami. Wiedziałem, że mi to szkodzi, ale lubiłem. Zaczęłem miewać poważne bóle głowy, również w nocy. Budziłem się z uczuciem jakby mi ktoś wbijał szpilę w potylicę. Miałem świadomość, że to skutki intensywnego palenia. W całej tej sprawie zdobyłem się zaledwie na jedną modlitwę i to taką od niechcenia, ale wygląda na to, że chyba szczerą i taką, która przekonała Pana Boga. Pewnej nocy obudziłem się jak zwykle z ostrym, tępym bólem głowy. Prosty sposób byłoby zawsze połknięcie tabletki.

Tej nocy też rozwiązałem problem pastylką, ale pamiętam, że wypowiedziałem spontanicznie taką modlitwę; „**Panie Boże zrób z tym coś. No na litość Boską, mogę umrzeć po czterdziestce na wszystko, ale nie z powodu głupich papierochów**”. Pamiętam każde słowo tej modlitwy do dziś. Nie wiem, czy minęły

tygodnie, czy miesiące, ale dokładnie 3 sierpnia 2011 roku siedziałem z jednym z zakonników (mistrzem palaczy) na sali rekreacyjnej. Nagle ok godz. 23.00 zorientowałem się, że wypaliłem ostatniego papierosa, więc mówię do niego „Antek będę musiał jechać na stację kupić fajki, bo mi się skończyły”. Nawet nie zdajecie sobie sprawy, jaką paniką napełnia palacza myśl, że w nocy zapagnie palić i nie będzie fajek pod ręką. Ale wiecie co się wydarzyło? CUD! **Tak, właśnie wtedy. Nagle mówię do niego: „A wiesz co.... nie jadę, już nie będę palił.”** Od tamtej nocy nie kupiłem już nigdy papierosów. W wakacje minie 10 lat. Z początku bałem się i jeszcze jakiś czas ratowałem się papierosem elektronicznym, ale ta mechanizacja była dla mnie zbyt skomplikowana i nie smakowała mi. Po jakimś czasie wyrzuciłem e-papierosa, aby przypieczętować przyjęcie uzdrowienia. **Nie miałem żadnych pokus, żadnego głodu tytoniowego. To było absolutne uzdrowienie, jakbym nigdy nie palił. Chwała Panu!**

### **Co daje Ojcu udział we wspólnocie?**

Bardzo wiele. Modlitwy, wyjazdy, kursy, przyjaźń. Pomimo tego, że jestem i zakonnikiem, i kapłanem, to życie we wspólnotach: Oazowej i SNE jest dla mnie nieodłącznym i koniecznym elementem rozwoju duchowego i formacji. Ze wspólnotami udało się również zrealizować kilka konkretnych dzieł ewangelizacyjnych i charytatywnych (choćby pomoc dla Jeremiasza). Myślę, że o wiele więcej dostaję niż daję. Trochę obciach... co?

### **Jaki fragment Pisma Świętego jest dla Ojca szczególnie istotny?**

Jest ich wiele, ważnych i pięknych, ale kiedy słyszę takie pytanie jakoś automatycznie przychodzi mi na myśl fragment i wydarzenie z Ewangelii, które wywołuje we mnie zawsze takie same reakcje. Macie tak, że jak słyszycie jakiś fragment Biblii to dostajecie gęziej skórki? Ja tak mam, ale musi być też odpowiedni moment i kontekst. *Ciąg dalszy na stronie 4.*

## WYWIAD MIESIĄCA 5 PYTAŃ DO....

### o. Leszka Szkudlarka MI

*Ciąg dalszy ze strony 3.*

Jest wtorek w oktawie Wielkanocy. Na Mszy św. czyta się Ewangelię wg św. Jana o tym jak Zmartwychwstały ukazuje się Marii Magdalenie. Ona stoi przed grobem zdezorientowana, bo nie ma Pana. Najpierw pytają ją Anieli o powód tego smutku, a później sam Jezus, a ona myśli, że to ogrodnik: „...Rzekł do niej Jezus: «Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?» Ona zaś, sądząc, że to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: «Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go zabiorę». Jezus rzekł do niej: «Mario!» A ona, obróciwszy się, powiedziała do Niego po hebrajsku: «Rabbuni», to znaczy: *Mój Nauczyciel*”.

Czekam cały rok na Wielkanocny nastrój i czytany w tym nastroju powyższy fragment Ewangelii. Zawsze mnie wzrusza ogrom miłości w tej scenie i taka dobroć Pana, który się daje poznać, żeby człowiek już się nie martwił.

## Z CYKLU BOŻE OBIETNICE

*Pan zatem tak mówi:*

*„Oto ja umieszczam jako fundament Syjonu*

*Kamień o dużej wartości,*

*dobrze dobrany, narożny,*

*odpowiedni dla jego fundamentów.*

*Kto na mim się oprze, nie dozna zawodu.*

*Sprawiedliwy sąd dam jako nadzieję,*

*a moje miłosierdzie jako filar umacniający.*

*Iz 28, 16-17*

*A ponieważ nieprawość będzie górą,  
ostygnie miłość wielu. Kto jednak wytrwa do końca,  
ten będzie zbawiony.*

*Mt 24, 12-13*

**BIBLIA PIERWSZEGO KOŚCIOŁA**

Modlitwa do św. Michała

Archanioła

Święty Michale Archaniele, wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Niech go Bóg pogromić raczy, pokornie o to prosimy, a Ty, Wodzu zastępów anielskich, szatana i inne złe duchy, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

**Jeżeli chcesz doświadczyć miłości Boga i bliźniego, zapraszamy Cię w każdy czwartek o godz.19.00, na spotkanie modlitewne wspólnoty Szkoły Nowej Ewangelizacji Maryi Królowej Aniołów, do kościoła p.w. św. Kamila w Zabrze.**

**W każdy trzeci czwartek miesiąca Msza Święta z modlitwą o uzdrowienie.**



### Redakcja:

Redaktor naczelny: Magdalena Ślaska; m.slaska.sne@gmail.com  
Redaktorzy: Żaneta Babicz, Paweł Babicz; p.babicz.sne@gmail.com  
Autorzy tekstów: Barbara Sobota, Dorota Sowa  
Edycja tekstu: Renata Waloszek; r.waloszek.sne@gmail.com  
Opiekun duchowy: o. Maciej Kostecki

### Strona internetowa:



[www.snezabrze.pl](http://www.snezabrze.pl)